Nr 23. Kraków, niedziela 19 listopada 1911. Rok IV.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Potęga klasy robotniczej.

Potęga robotników polega przedewszystkiem na tem, że tworzą oni większość w społeczeństwie i że spełniają najważniejsze zadania w życiu gospodarczem. Lecz wielka ta liczba i to znaczenie znaczy wówczas tylko coś, jeżeli jest uświadomionem. Potęga robotników polega na ich uświadomieniu klasowem, a ci, którzy nie posiadają świadomości klasowej, stoją w rzeczywistości po stronie wrogów proletaryatu, wzmacniają ich potęgę. Robotnicy muszą wiedzieć, jakiem jest ich stanowisko w procesie wytwarzania. Muszą oni wiedzieć, jakim jest układ społeczeństwa i jak się ono rozwija. Muszą oni znać rolę państwa, rozumieć dobrze politykę, aby wiedzieć, jak należy walczyć przeciwko wrogowi dla urzeczywistnienia swych celów. Świadomość klasowa, poznanie społeczeństwa, oryentacya polityczna są ważnym czynnikiem potęgi proletaryatu. Przewaga duchowa klasy panującej zostaje przez to złamaną.

Lecz i to jeszcze nie wystarcza. Trzeba nietylko wiedzieć, co należy robić, ale też wytwarzać środki do działania. Teorya musi być związana z praktyką rzeczywistej walki. Bronią w walce jest zaś organizacya. Jednostka niczego nie może dokonać, dopiero gromada może stanowić potęgę. Organizacya jest największą siłą robotników. Ogrom potęgi, jaką panująca mniejszość posiada przez swą organizacyę, może być zwyciężoną jedynie przez organizacyę większości. Organizacya ta polega nietylko na należeniu do związku zawodowego lub stowarzyszenia politycznego i na płaceniu wkładek. Istotą organizacyi nie jest forma zewnętrzna, lecz panujący w niej duch, poczucie wspólnej przynależności, dzięki której robotnicy wszędzie występują wspólnie jako zjednoczone masy, dla których zorganizowane występowanie stało się drugą, a właściwie nawet pierwszą ich naturą. Tem duchowem jądrem organizacyi jest dyscyplina. Częstokroć ma się przy tem słowie na myśli dyscyplinę wojskową. Jest ona dyscypliną wymuszoną, podwładny zmuszony jest przy niej pod groźbą surowych kar podporządkować swą wolę pod wolę przełożonego. Wśród robotników panuje natomiast dobrowolna dyscyplina; dobrowolnie każdy daje pierwszeństwo woli i interesowi ogółu przed swą wolą i swym osobistym interesem, ponieważ wie dobrze i praktycznie się o tem przekonał, że każdy z osobna nic nie znaczy i że dopiero w skupieniu tworzy się potęgę. Masę ludową, która nie jest ożywiona poczuciem dyscypliny, można przyrównać do ręki pełnej piasku, który się rzuca o szybę; ziarna piasku rozlatują się przy uderzeniu o tę przeszkodę na wszystkie strony i są bez siły. Tak samo też i masa ludowa jest bezsilną, jeżeli wobec pierwszej przeszkody każdy chce czegoś innego i każdy idzie swą własną drogą. Jeżeli jednak ziarna piasku złączy się cementem w zwarty kamień, wtedy pozostają one spojone i spójna ich siła przebija szybę. Podobnem jest działanie zorganizowanej masy, którą skupia dyscyplina i która łączy rozproszone siły w jedną siłę wspólną i tem zwycięża przeszkody. Dyscyplina jest więc cementem organizacyi. Każdy postępuje według woli organizacyi, która przejawia się w uchwale większości. Mniejszość podlega jej, ponieważ nie może ona wymagać, aby podlegała jej większość i ponieważ koniecznem jest jednolite działanie.

Powiada się jednak częstokroć, że dyscyplina jest posłuszeństwem bydlęcia, że jest ona wyrzekaniem się indywidualności i własnego zdania i że robi ona z ludzi maryonetki. Jest to niesłusznem. Każdy może mieć nadal swoje własne zdanie i starać się pozyskać dlań swych współtowarzyszy. W poglądach może panować największa swoboda, lecz działanie musi być jednolitem.

Potęga proletaryatu polega więc na jego liczebności i znaczeniu, na jego uświadomieniu klasowem, oraz na jego organizacyi i dyscyplinie. Celem wszystkich naszych dążeń musi być zwiększyć tę potęgę. W pracy tej nikogo nie powinno zabraknąć, każdy może brać w niej udział. Jest ona też trwałym i niezniszczalnym rezultatem wszelkich naszych walk. Możemy ponieść porażki, możemy uzyskane zdobycze stracić, prawa nasze mogą być okrojone lecz tej podstawy naszej potęgi, świadomość i zrozumienie organizacyi nie można nam wziąć. Bezpośrednie zdobycze we wszelkich naszych walkach zależą od tego jak wielką jest nasza potęga i jak wielką jest potęga przeciwnika. Odwrotnie też przez walki same wzmaga się stale nasza potęga, zbliżamy się przez nie coraz bardziej do naszego celu. Na tem polega nasz postęp. Nie polega on na tem, że urzeczywistniamy nasze cele całkowicie lub częściowo, lecz że nieustannie wzmaga się nasza siła, wzmaga się nasza świadomość klasowa, rośnie organizacya i dyscyplina.

OBRAZEK Z ULICY.

— Józiek! grasz w „moniaki“?
— A bo co?
— No, pytam się, czy grasz?!
— A jak nie będę grał, to co?
— Pies z tobą tańcował!

I rozeszli się, a wokoło nich zebrana gromadka sześcioletnich Franków i Wicków z zaciekawieniem wielkiem oczekiwała rozpoczęcia gry. Z zazdrością spoglądali na starszych nieco od siebie Józka i Antka, który pierwszy proponował grę.

Trzeba widzieć twarze tych dzieci, śledzących każdy ruch starszych towarzyszy, którzy w ich pojęciach są bogaczami, bo posiadają po kilkanaście sztuk guzików mosiężnych od palt żołnierskich.

Wyjście na ulicę tych małych mieszkańców piwnic i poddaszy warszawskich jest znakiem prawdziwej wiosny!

Dobre i piękne słońce powołało te blade i wynędzniałe twarzyczki do światła; pozwoliło im wyjść z zimnych i wilgotnych nor, by powiedzieć ludziom: „patrzcie, oto są zwiastuny wiosny!“

Korzystając z wspaniałych darów natury, Antek i Józiek, zdobywszy kilka sztuk guzików, zapragnęli rozpocząć sezon, by wskazać panom z Pola Mokotowskiego, że już pora nadeszła i na totalizatora.

I sezon rozpoczęty. Przygotowań wielkich nie trzeba; parkanów na ulicach nie brakuje, zwłaszcza w okolicy Wolskiej i Jerozolimskiej.

Po chwili Józiek wrócił do gromady i poszedł do Antka:

— Antek! dużo masz „moniaków“?

Antek, obrażony, nie zwraca uwagi na wołanie kolegi.

— Przecież nie chcesz grać!
— Bo ty oszukujesz.
— Won! kogo oszukałem?
— A nie posunąłeś palcem „mońca“ wczoraj, jak grałeś z Lutkiem od kościarki? Może nie widziałem?

Antek, zły, podchodzi do Józka i ma zamiar uderzyć go w twarz. Józiek, przeczuwając to, nachyla się szybko i uderza głową w brzuch przeciwnika. Obaj powalili się na ziemię.

Po chwili szamotania się powstali i, poprawiwszy na sobie ubranie, odstąpili od siebie.

Nastał bardzo ważny i niebezpieczny dla obydwu moment, bo oto jeden i drugi biegną do rynsztoka po kamienie, by z większą jeszcze zaciętością rzucić się na siebie.

Antek, na szczęście, kamienia pod ręką nie znalazł, więc nadrabia miną, staje i, trzymając ręce w kieszeniach, woła:

— No, uderz! Myślisz że ja się ciebie boję?

Józiek oniemiał. Odwaga Antka mu zaimponowała, albo też ambicya nie pozwoliła mu walczyć z bezbronnym. Odrzucił kamień i odszedł w stronę kilka kroków. Za nim podążyła gromadka widzów.

Józiek, upatrzywszy gładkie i bez dziur deski w parkanie, wyjmuje „moniaki“ z kieszeni i, wziąwszy jednego z zagiętem uchem, uderza nim z pewnej odległości o deski parkanu. Już u obu złość minęła. Podchodzi Antek.

— Józiek! Gramy! co?
— Gram, ale pamiętaj, żebyś mońca nie przesuwał.
— Dobra!
— Bij się!
— Ale ja gram dwóch „gładzi“ na cal i po razu, a „orła“ jednego — na raz.
— Sypać! Bij się!

I zapanowała między nimi najlepsza zgoda. Gra idzie już bez żadnych przeszkód. Galerya widzów się powiększa, bo przyszedł Lutek kościarki, Stasiek stróża z pod 50 numeru i dwóch chłopaków węglarki.

— Lutek! grasz? Zagramy w trójkę!

Lutek zapomniał o wczorajszej krzywdzie, wyrządzonej mu przez Antka i do gry przystępuje.

Po kilkunastu minutach Lutek dosyć trafnie zmierza do guzików swoich partnerów i zabiera kilka razy z rzędu po dwóch „gładzi“ to jednemu, to drugiemu. Antek się złości.

— To ci się rozegrał. Widziałeś Józek. Już

Związek robotników drzewnych
w pierwszem półroczu 1911.

W niniejszym numerze przedkładamy członkom sprawozdanie za pierwsze półrocze 1911. Już w poprzednim roku dające się odczuć polepszenie w konjunkturze, w roku obecnym nietylko się utrzymało, lecz jeszcze się wzmogło. Polepszenie to przebija się również w całem sprawozdaniu.

Mimo to jednak na ogół nie można jeszcze sprawozdania nazwać zadowalającem. Jakkolwiek bowiem poszczególne pozycye wydatków na zapomogi zmniejszyły się nieco, to przecież nie stoją one jeszcze w normalnym stosunku do dochodów. To powoduje naturalny wzrost stopni zapomogowych, jakkolwiek równocześnie ilość wypłaconych zapomóg zmalała. Sprawozdanie wykazuje również, jak lepsza konjuktura oddziałała na przychody Związku. Gdy przeprowadzimy porównanie z rokiem poprzednim, zobaczymy, że dochód okazuje tendencyę do zwyżki, co również odnieść należy do wzrostu liczby członków. Zwyżka dochodów z jednej strony, z drugiej obniżenie się wydatków na zapomogi musiały, rzecz naturalna, spowodować lepsze finansowe położenie Związku. W pierwszem półroczu 1910 fundusz związkowy wykazywał jeszcze nadwyżkę rozchodów w kwocie 3269 koron, podczas gdy w pierwszem półroczu 1911 mamy już nadwyżkę dochodów 9468 koron. Nadwyżkę tę osiągnięto, jakkolwiek w sprawozdaniu za to półrocze znajdują się koszta Zjazdu Związku w kwocie 12,168·81 koron.

Wkładek członków (mężczyzn) zapłacono 675.202 w porównaniu do 650.214 w pierwszem półroczu 1910 i 688.660 w tym samym czasie 1909 roku. Widzimy więc, że pobrano o 24.988 wkładek więcej, aniżeli w roku 1910, czyli, że w tym czasie przystąpiło około 1000 nowych członków. Zawsze jednak jeszcze w porównaniu do roku 1909 pozostaliśmy w tyle o 13.458 wkładek. Członkowie-kobiety zapłaciły o 367 wkładek więcej niż w roku 1910 (11.394 przeciw 11.027). Wpisowych pobrano 5740 męskich i 186 kobiecych, podczas gdy w pierwszem półroczu 1910 pobrano 5515 męskich i 120 kobiecych.

Ogólny dochód funduszu związkowego z wkładek wpisowych, procentów i różnych wynosił 277.871·01 koron w porównaniu do 266.980·06 w pierwszem półroczu 1910. Ogólna suma wydatków wyniosła 268.403·52 koron wobec 270.158·10 w roku zeszłym. Dochód był zatem o 10.882 koron wyższy niż w roku poprzednim, podczas gdy wydatki były niższe o 1854·58 koron. Z wydanej kwoty na zapomogi wyłożono 137.641·60 koron w porównaniu do 152.022 koron w roku 1910. Zapomoga dla bezrobotnych dosięgła wysokości 115.924·73 kor. (w roku 1910 — 129.408·85). Przy innych zapomogach różnice w porównaniu do roku zeszłego są nie wielkie i nie ograniczają się do paruset koron w jednej pozycyi mniej, w drugiej więcej.

Różnica w porównaniu do roku zeszłego jest tylko w zapomodze dla bezrobotnych. Wydatki na cele oświatowe wyniosły 32.706·77 kor. w poprzednim roku 33.158·08 koron. Na cele agitacyjne wydano 17.515·81 koron, w porównaniu do 5323·28 koron w roku 1910. W pozycyi tej zawiera się już kwota 12.168 kor. wydana na koszta Zjazdu Związku. Administracya kosztowała 27.625·18 koron po odpisaniu od funduszu chorych dodatku na koszta administracyjne. W roku poprzednim na ten cel wydaliśmy 28.616·85 kor. Wkładki do komisyi zawodowej i do funduszu solidarności wzrosły z 11.814·11 koron w roku 1910, 12.273·94 koron, co naturalnie związane jest ze wzrostem liczby wkładek. Koniec końcem ze stanu finansowego funduszu Związku możemy być zadowoleni, gdyż w latach poprzednich pierwsze półrocze zamykaliśmy zawsze nadwyżką rozchodów, podczas gdy w roku bieżącym mamy nadwyżkę dochodów, Ponieważ zaś druga połowa roku jest zawsze korzystniejsza, niż pierwsza, to już dziś możemy powiedzieć, że z końcem roku fundusz Związku o tyle zostanie wzmocniony, że Zarząd będzie mógł w najbliższym czasie przystąpić do spełnienia poszczególnych, na zjeździe wypowiedzianych życzeń. Nieodzownym warunkiem tego jest, rzecz naturalna, trwanie dobrej konjunktury przemysłowej i w roku następnym.

O ile widoki na wzmocnienie funduszu związkowego są pomyślne, to zupełnie coś przeciwnego mamy w funduszu chorych. Jakkolwiek liczba wkładek podniosła się tutaj więcej jeszcze, aniżeli w funduszu związkowym, to jednak widzimy równocześnie ogromny wzrost wydatków na zapomogi. W funduszu chorych pobrano 530.878 wkładek męskich i 11.394 kobiecych wobec 50.191, względnie 11.027, w takim samym czasie w roku 1910, a zatem o 28.966, względnie 367 wkładek więcej. Ogólny dochód w tym funduszu wynosił 75.463·68 koron, podczas gdy wydatki doszły do 88.532·62 koron, czyli przewyższyły dochody o 13.058·94 koron, która to nadwyżka musiała zostać pokrytą z funduszu rezerwowego. Gdyby wszystkie wkładki pobierane do funduszu chorych, pobrane były w wysokości uchwalonej na ostatnim Zjeździe Związku, to dochód byłby większy o 10.666·20 koron. I w tym więc wypadku istniałaby jeszcze nadwyżka rozchodów, która wynosiłaby, coprawda, tylko 2452·74 koron, a zatem kwotę stosunkowo niewielką, która w drugiem, lepszem zawsze półroczu, mogłaby być wyrównaną. Zapomogi dla chorych wynosiły 79.838·25 koron wobec 73.260·75 kor. w pierwszym półroczu 1910, zwiększyły się zatem o 6577·50 koron, podczas gdy rozrost dochodów w tym funduszu wynosił tylko 4103·30 koron. Koszta pogrzebowe wzrosły z 3835 koron na 4920 koron, a zatem i tu mamy zwyżkę 1085 koron. Naprzeciw tedy 4103·30 koron pobranych więcej w dochodach, stoi kwota 7662·50 koron, a którą wydano więcej na cele zapomogowe. Ten nadmierny wzrost wydatków na zapomogi sprowadzić należy do tego, że wedle regulaminu członkowie po trzech i pięcioletniem należeniu pobierają zapomogę zamiast 90 hal., 1 koronę dziennie i że zapomoga wzrasta do 100 kor. w roku. To samo odnosi się do kosztów pogrzebowych. Musiałyby więc nastąpić specyalnie sprzyjające okoliczności, ażeby można było spodziewać się polepszenia sytuacyi w funduszu chorych.

Fundusz pism zawodowych wykazuje również nadwyżkę rozchodów 1976·61 koron, co jednakże sprowadzić należy do tego, że z funduszu „Holzarbeiter'a“ 2000 kor., z funduszu zaś „Drewodelnik'a“ 1000 koron ofiarowano do funduszu wyborczego z okazyi wyborów do Rady państwa.

Jak lepsza konjunktura oddziałuje również na akcye cennikowe, widzieliśmy w pierwszem półroczu 1911 bardzo dokładnie.

Jakkolwiek do dnia 30 czerwca mieliśmy 62 akcye cennikowe, w których brało udział około 7000 kolegów z blisko 800 zakładów, to na same zapomogi w czasie tych akcyj wydano z funduszu oporu tylko 25.000 kor. Gdy konjunktura jest pomyślniejsza, przedsiębiorcy zupełnie inaczej zachowują się wobec postawionych żądań. Uzyskane koncesye w większości wypadków są takie, że pomiędzy stronami dochodzi do zgody bez konieczności prowadzenia długiej i uciążliwej walki strejkowej. Tej okoliczności należy również przypisać, że w pierwszem półroczu obecnego roku prowadzono stosunkowo mniej walk, a gdy już do nich przyjść musiało, to trwały zazwyczaj nie zbyt długo.

---

dwanaście sztuk nam zabrał, a tyś urągał, że ja go oszukałem wczoraj.

— Może nie? — odpowiada Lutek.

— Odsuń nogę! bo ja teraz gram — zawołał Józiek.

I gra idzie coraz namiętniej, coraz gwałtowniej. Antek zły, bo przegrywa. Uderza guzikiem z całej siły. Guzik pada na środek ulicy.

Widać na ich twarzach zarumienionych i w oczach błyszczących hazard, z jakim się oddają temu sportowi.

Szczęście sprzyja im na przemiany. Fortuna, jak do tej chwili nie krzywdzi tych braci poddasza, wreszcie znudzona widocznie równym podziałem wygranej, przechyla swą sympatyę na stronę Lutka.

Antek przegrał wszystkie guziki. Przygnębiouy niepowodzeniem przestaje grać.

— Nie grasz? — pyta Józiek.

— Przewaliłem czterech orłów i piętnastu gładzi.

— No to graj na zwyczajne — wtrąca Lutek — za mońca cztery.

— Ba, kiedy wszystkich mam ze sześć sztuk.

— Oberznij od nastków — radzi mu Józiek.

— Tak? Mądryś! a na czem spodnie będą mi wisiały?

— Mam kawałek sznurka, to se przewiążesz i musowo w porządku.

— Wielka mi obrada, u spodni mam tylko dwa zwyczajne, razem starczy mi na dwa razy przegrać. Ale grajta we dwóch; ja niedługo wrócę.

I pędem pobiegł Antek w stronę domu.

Dwaj pozostali gracze nie przerywają zajęcia i z nieustającą energią, spoceni, biegają od parkanu do miejsca, gdzie upadnie drogi dla nich „moniec“.

Wpatrzeni w każdy kierunek, jaki przybiera rzucony przez nich guzik, radziby go przyciągnąć siłą swego wzroku i umieścić przy guziku przeciwnika na odległość tak zwanego „cala“.

Po chwili wraca Antek z garścią drobnych guzików.

Mam dwanaście — woła.

— Pewnieś gdzie buchnął? — zapytuje Lutek.

— O! zaraz buchnął! Oberznąłem od portek i kamizelki starego ośm, a kaftana matki cztery. Akurat w domu matki nie było.

— No, czekaj, jak ojciec będzie kładł ubranie w niedzielę, a zobaczy, że guzików niema, dopiero będzie wcieranie.

— Nie pyskuj! kościarski synu!

— Czego urągasz z swojej nędzy — zawołał Józiek — lepiej grajmy.

Gra znów poszła z większem jeszcze ożywieniem i namiętnością, a pięcioletni widzowie spoglądają z podziwem i zazdrością na szczęśliwego Lutka.

Szczęśliwe dzieci poddasza i piwnic! Jak mało wymagacie od świata!

Was nie prowadzą na spacer bony i freblówki do parku Ujazdowskiego lub Ogrodu Saskiego: Rynsztok i parkan — oto miejsce waszych rozrywek!

Proletaryackie Wicki i Antki nie słyszą: Antosiu, uważaj, bo splamisz majteczki! Wańdziu, nie trzymaj paluszka w buzi!

Matki Powiśla i Woli zadowolone, że drobiazg ich wysunie się na ulicę i odetchną trochę od tego gwaru i krzyku, jaki sprawia pięcioro drobiazgu w jednym pokoiku. Zostało tylko najmłodsze, które nie potrafi jeszcze samo chodzić, ale i ono często siada na plecach swego sześcioletniego brata i ten hasa z niem po ulicy. I ono chce ujrzeć świat i cieszyć się słońcem.

Raduj się, mały człowieku. Ulica i rynsztok, oto twoje pokoje dziecinne! Gdy dorośniesz, dowiesz się, być może, iż niejeden z twoich rówieśników i towarzyszy zabaw zginął gdzieś marnie w więzieniu lub katordze za zabójstwo i rabunek. Lecz ty nim nie pogardzaj, raczej miej współczucie dla swego nieszczęśliwego przyjaciela z lat dziecinnych. Czy on winien, że został zbrodniarzem?

Przypomnij sobie, gdzieście się wychowali i gdzie była wasza szkoła?

Zamknięcie rachunkowe Związku Robotników Drzewnych w Austryi

za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1911 r.

DOCHODY	Koron		
I. Fundusz związkowy.			
Wkładki.			
675.202 wkład. à 40 h.	270.080·80		
11.394 „ à 15 h.	1.709·10		
5.740 wpis. à 50 h.	2.870·—		
186 „ à 30 h.	55·80		
82 duplik. à 30 h.	24·60	274.740·30	
Procenty.			
Z kasy oszczędności .	764·93		
Z efektów	1.347·68	2.112·61	
Różne dochody.			
Różne	—	1.018·10	277.871·01
II. Fundusz chorych.			
Wkładki.			
568 wkład. à 16 h.	90·88		
530.310 „ à 14 h.	74.243.40		
11.394 „ à 10 h.	1.139·40	—	75.473·68
III. Fundusz pism zawod.			
Należytość za pismo .	29.596·51		
Abonament i pojedyn.	224·66		
Inseraty	1.050·65		
Broszury i różne . .	103·80		
Procenty	41·43	—	31.017·05
Suma dochodów .	—	—	384.361·74
Stan majątku d. 1 stycznia 1911 r.			
a) fundusz związkowy .	119.436·68		
b) fundusz chorych . .	16.311·48		
c) fundusz pism zawod:			
„Holzarbeiter„ „Drevodelnik“	40.138·79	—	175.886·95
Razem . .	—	—	560.248·69

WYDATKI	Koron		
I. Fundusz związkowy.			
Zapomogi.			
Dla bezrobotnych . .	115.924·73		
„ podróżnych . . .	10.548·45		
Koszta przesiedlenia .	3.433·24		
Dla rezerwistów . . .	2.660·—		
Zapom. w nieszczęściu	2.176·—		
Obrona prawna . . .	2.899·18	137.641·60	
Wydatki oświatowe.			
Wykłady i kursa nauk.	480·80		
Biblioteka	259·39		
Pisma zawodowe i abonament	31.966:58	32.706·77	
Koszta agitacyi.			
Dyety za zgromadzenia	1.921·77		
Do komisyj okręg. . .	2.604·03		
Subwen. dla sekretar. .	575·—		
Koszta delegacyi . .	252·20		
Koszta zjazdu Związku	12.162·81	17.515·81	
Koszta administracyi.			
Prowizya kasyerów .	4.484·38		
Pensye itd.	15.336·—		
Inne wydatki adm. .	11.579·17		
	31.399·55		
Dodatek na koszta administracyi z funduszu chorych . . .	3.774·37	27.625·18	
Wkładki organizacyi.			
Do komisyi zawodowej w Wiedniu	4.145·61		
Do komisyi zawodowej w Pradze	707·54		
Do funduszu solidarności	6.845·93		
Do Unii międzynarodowej	574·86	12.273·94	
Adm. grup miejsc. (6 h. względnie 3 hal. od wkładki)	—	40.326·46	
Różne wydatki.			
Różne wydatki . . .	—	313·76	268.403·52
II. Fundusz chorych.			
Zapomogi dla chorych .	79.838·25		
Koszta pogrzebowe .	4.920·—		
Koszta administracyi .	3.774·37	—	88.532·62
III. Fundusz pism zawod.			
Druki	16.114·87		
Redakcya	3.695·—		
Administracya . . .	2.521·—		
Ekspedycya	3.856·49		
Marki i porto	2.203·80		
Abonament	160·06		
Honoraryum	328·66		
Delegacye	321·60		
Do fund. wyborczego .	3.000·—		
Koszta administracyi .	792·18	—	32.993·66
Suma wydatków . .	—	—	389.929·80
Stan majątku d. 30 czerwca 1911 r.			
a) fundusz związkowy .	128.904·75		
b) fundusz chorych . .	3.252·54		
c) fundusz pism zawod:			
„Holzarbeiter“ . . „Drevodelnik“ . .	38.161·60	—	170.318·89
Razem . .	—	—	560.248·69

Akcya rozbijaczy jedności organizacyi zaczęła się dopiero w lipcu br. skutkiem czego w minionem półroczu szkód wyrządzić jeszcze nie mogła. Akcya cennikowa w Pradze, która zaczęła się z początkiem maja, kazała tym pracom czekać, aż umowa zostanie zawarta. Bardzo możliwe, że przyszłoby do większej walki i wtedy centralny Związek ze swym funduszem oporu mógłby się okazać potrzebnym, jakkolwiek wedle słów rozbijaczy naszej organizacyi, ma on być zbytecznym.

Na konferencyi w Pardubicach odbytej na Boże Narodzenie 1910 i na Zjeździe Związku odbytym na Wielkanoc 1911 byli oni jeszcze lepszymi centralistami od najbardziej centralistycznie usposobionych członków i żądali, by im pod tym względem wierzono, jakkolwiek cała ich działalność stała w rażącej sprzeczności z ich słowami. Dziś sprawa przedstawia się tak, że Związek rozdarto nietylko w Czechach, ale również w samym Wiedniu. Skutki tego działania czeskich separatystów zobaczymy z końcem roku. Obowiązkiem wszystkich członków jest całą siłą wystąpić przeciw tej destrukcyjnej robocie czeskich towarzyszy, z której korzyść odnoszą tylko przedsiębiorcy.

Emerytury robotnicze w Australii i Anglii.

W Niemczech istnieją już od dawna trzy prawa ubezpieczeniowe dla robotników. W r. 1883 parlament niemiecki przyjął prawo o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby, w roku następnym — prawo o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków przy pracy, zaś w r. 1889 przyjęte zostało przez parlament prawo o emeryturach robotniczych. Za podstawę tego ostatniego prawa wzięto obowiązkowy udział w składkach emerytalnych: robotnika, przedsiębiorcy, fabrykanta i wreszcie — kasy państwowej.

Czy to jest słuszna zasada? Bynajmniej. Wiadomą rzeczą jest, iż robotnik zarabia daleko mniej, niż zarabiać powinien, że przedsiębiorca, z pracy fizycznej robotnika korzystający, zarabia daleko więcej, niż zarabiać powinien, jako współpracownik intelektualny danego przedsiębiorstwa. Zaś państwo, które przez swe organa odpowiedzialność ponosi za społeczną gospodarkę, za rzetelny i sprawiedliwy podział pieniędzy podatkowych, państwo, które miliony wydawać zwykło na zbrojenia, na listy cywilne panujących, na policyę i t. d. — czyż ma słuszność, zmuszając robotnika lub urzędnika do zmniejszania i tak już małego zarobku przez wkładki emerytalne?

Ci, co nieraz 65 lat uczciwie pracowali na pomnożenie bogactw narodowych w przemyśle, handlu i rolnictwie, mają prawo do tego, by państwo zapewniło im starość spokojną z pieniędzy, które cały naród, całe społeczeństwo płaci w postaci państwowych podatków.

W Austryi niema dotąd żadnego wogóle zabezpieczenia na starość dla przeważnej części robotników.

Emerytury robotnicze winny być wypłacane przez państwo, z pieniędzy skarbowych, z funduszów państwowych, bez najmniejszego odtrącenia z zarobków robotniczych wkładek emerytalnych.

Taką zasadą kierowali się pracodawcy australijscy.

I tak w kraju tym każdy człowiek — kobieta czy mężczyzna — którego wiek przekroczył lat 65, pobiera emeryturę, wynoszącą 12 franków 60 centymów (12·60 K) tygodniowo. Naturalnie emeryturę państwową wypłacają jeno takim ludziom, których dochody nie przekraczają sumy powyższej. Jeśli dochód danej osoby nawet w 65 roku życia przekracza 25 franków tygodniowo, oczywiście państwo wówczas takiej osobie emerytury nie wypłaca.

Niema tam mowy o odtrącaniu na emeryturę z zarobków robotniczych!

Ciekawą jest statystyka, jakiej poszczególne Stany Australii dostarczały w latach ostatnich w powyższej kwestyi.

Tak, na 1000 mieszkańców Stanu Południowej Nowej Walii było 16 osób, pobierających emeryturę państwową. Ogólna liczba emerytowanych wynosiła w tym Stanie 22.000. Rząd tego Stanu wydawał rocznie na emerytury robotnicze 12,500.000 franków.

Rząd Stanu Wiktorya miał emerytowanych 11.400 osób i wydawał na to rocznie 5,000.000 franków. Rząd Stanu Nowej Zelandyi wydawał rocznie 8,125.000 franków dla 11.700 swoich emerytowanych.

W latach ostatnich, kiedy utworzono Zjednoczone Stany Australijskiej Republiki ustanowiono też dla wszystkich Stanów emeryturę robotniczą, wypłacaną przez państwo, na którego czele stoi, nie żaden z bożej łaski cesarz, lecz nasz brat i towarzysz, a z wyboru ludu australijskiego prezydent republiki — górnik Fiszer.

Zasady prawa robotniczej republiki australij-

skiej przyjęła w dziedzinie prawodawstwa socyalnego stara metropolia Australii, Anglia.

I oto natychmiast rzuca się w oczy szalona różnica! Emerytura robotnicza, wypłacana przez państwo w Anglii, wynosi jeno 6 franków 30 centymów tygodniowo, czyli o połowę mniej, niż w Australii. Wiek, przepisany przez prawo w Anglii, dla korzystania z emerytury — winien być — 70 lat życia.

A przytem rozciąga się to prawo jeno na robotników i robotnice, kiedy w Australii każdy człowiek z prawa tego korzysta!

Jednak w porównaniu z niemieckim prawem o ubezpieczeniach państwowych na starość, czyli emeryturami robotniczemi, angielskie prawo ma i tak olbrzymi plus.

Angielski robotnik z zarobku swego nic, ani grosza, nie oddaje na emeryturę.

Zaś wiek, wymagany dla emerytury już jest prawie ustawowo zmieniony na 65 lat życia.

Korespondencye.

Kraków. (Zgromadzenie robotników maszynowych). Dnia 30 października odbyło się zgromadzenie robotników maszynowych z fabryki Steinberga pod przewodnictwem tow. Podmokłego. Tow. Jaroszewski przedstawił dokładnie znaczenie organizacyi zawodowej, szczególniej dla robotników tej kategoryi, których pracodawcy wyzyskują najwięcej, a przytem przyjmują coraz to nowych robotników na maszyny i zyskują przez to tanie siły robocze. Interesy robotników maszynowych wymagają organizacyi, by zmienić te stosunki i razem z robotnikami stolarskimi módz walczyć na przyszły rok. Po dyskusyi uchwalili zgromadzeni robotnicy maszynowi jednomyślnie przystąpić do organizacyi.

Jasienica. Tutejsi klerykali z dnia na dzień coraz bardziej tracą grunt pod nogami, lecz im gorzej im się powodzi, tem głośniej krzyczą i ujadają na socyalistów, spodziewając się, że wypisywanie oszczerstw i rzucanie kalumnii wzmocni ich przerzedzone szeregi. A najulubieńszym ich tematem, to strejk, który przed dwoma laty lekkomyślnie wywołali i przegrali, narażając tylko na straty robotników. Klerykali rachowali, że tak, jak nieraz już, gdy nawarzyli piwa, przyjdzie tow. Arbeitel i załagodzi to, co oni lekkomyślnie zaczęli. W tym wypadku stało się jednak inaczej. Arbeitel, którego niejednokrotnie za jego interwencye w sporach, wynikłych z powodu wydalenia robotników, złego obchodzenia się majstrów i t. p. interwencye, zakończone zawsze korzystnie dla robotników, obrzucano oszczerstwami, nie przybył, i klerykali mieli zupełną wolność w pokierowaniu sprawą tak, jak uważali to za wskazane. Nieraz już wychwalali się i wołali, że gdyby był przybył nie Arbeitel, lecz Puchełka lub Bura, sprawa zakończyłaby się jeszcze lepszym rezultatem; teraz więc mieli otwarte pole klerykalni krzykacze, by pokazać, jak oni i ich organizacya umieją bronić spraw robotniczych. Robotnicy zorganizowani w Związku robotników drzewnych trzymali się solidarnie i w niczem nie przeszkadzali akcyi klerykałów. I jakiż był skutek? co pokazali Bura i Puchełka? Stało się to, co się stać musiało — robotnicy nie oparci o prawdziwą organizacyę, strejk przegrali. Organizacya chrześcijańska bowiem, to nie organizacya walki, przy pomocy której robotnicy mogliby zdobywać lepsze warunki pracy i płacy, lecz organizacya, mająca na celu jedynie rozbijanie solidarności robotniczej. Nie pomogą już artykuły, wychwalające organizacyę klerykalną jako tą, która poprawia stosunki pracy robotników; dziś każdy wie, że organizacya ta służy w pierwszym rzędzie interesom przedsiębiorców i przez nich jest popieraną.

Klerykali napadają na nasze organizacye, napadają na tow. Arbeitla że jest żydem, a przecież ta organizacya i ten żyd niejednokrotnie dali już dowody skuteczności swej pracy. Dla nas każdy, kto pracuje, czy żyd czy nie żyd jest jednako dobrym; klerykali zaś napadają na żydów biednych, a z bogatymi idą ręka w rękę. Gdy zmarł miliarder Rotszyld, kościół w Witkowicach ustrojono czarnemi chorągwiami, choć żyd, był on dla nich dobrym, bo był milionerem, bo ich, i ich organizacyę chrześcijańską popierał. Klerykali pokazali się już w prawdziwem świetle, i już nikogo do siebie nie zwabią — oszczerstwa ich nauczyli się robotnicy należycie oceniać i one naszej organizacyi zaszkodzić nie są w stanie. Nie dajcie się tumanić robotnicy, lecz wpisujcie się do Związku robotników drzewnych w Austryi i wspólnie zacznijmy pracę dla poprawy naszej wspólnej doli.

Kalwarya. Niedawno założona organizacya robotników stolarskich stała się solą w oczach tutejszych majstrów. Szczególnie pod tym względem odznacza się p. Kwaśniewski, który, nie mogąc prwstrzymać robotników od organizacyi i widząc, że na nic nie zdały się argumenty jego, którymi starał się robotników przekonać, że organizacya jest dla nich szkodliwą i niepotrzebną — miota się bezsilnie i złość swą wyładowuje w ten sposób przynajmniej, że zorganizowanych robotników obrzuca ostatniemi wyzwiskami, jak „oszuści, złodzieje" itd. W ten sposób napadł on na tow. Pyrza, w ten sposób traktuje wszystktch powierzonych jego pieczy terminatorów. Kwaśniewski, widząc, że robotnicy już są „straceni", chce przynajmniej ich uchronić od czerwonej zarazy i wychować ich w powolności i bezwględnem posłuszeństwie dla majstra. Zasady te wpaja on w młodych chłopców zapomocą bicia po twarzy przy lada sposobności, wierząc w niezawodny skutek tego środka pedagogicznego.

A przecie Kwaśniewski, zamiast mścić się na robotnikach i uczniach, powinien wglądnąć w stosunki w swoim warsztacie i starać się te najprzód uporządkować. Praca u niego trwa od godziny 5 rano do 11 wieczór i dłużej; i to nietylko robotnicy, lecz i uczniowie zmuszeni są za marne wynagrodzenie do tego niesłychanie długiego czasu pracy. Jak taka 17-godzinna praca odbija się na zdrowiu młodych sił — łatwo sobie wyobrazić; Kwaśniewski niszczy i rujnuje zdrowie i życie powierzonych jego opiece uczniów. W stosunki te powinna wglądnąć władza przemysłowa i nie dopuścić do takiego barbarzyńskiego wyzysku!

I wobec tego wszystkiego śmie jeszcze skarżyć się, że robotnicy i organizacya go niszczą! To znienawidzone przez wszystkich, zarówno przez majstrów, jak i robotników indywiduum nie chce widzieć, że powodem złego jego powodzenia, to szynk naprzeciwko, w którym topi wyciśnięte z potu i pracy robotników pieniądze. Niech robotnicy pracują, niech wytężają wszystkie swe siły, niech niszczą swe zdrowie, byle tylko pan majster mógł pójść „naprzeciwko".

Organizacya, która chce kres temu położyć, która nie chce spokojnie patrzeć na ten wstrętny wyzysk, w oczach i dla Kwaśniewskiego naturalnie jest szkodliwą i niepotrzebną. Na szczęście swoje robotnicy zapatrują się na to inaczej.

Stanisławów. Przed kilku laty założył sobie w Stanisławowie warsztat stolarski niejaki p. Karol Kowalczuk. Sam kiepski robotnik, a gorszy jeszcze majster, uroił sobie naraz, że on to właśnie powołanym jest do wprowadzenia porządku w przemyśl stolarski w Stanisławowie. Ten sam więc Kowalczuk, który niedawno jeszcze, pracując u majstrów jako czeladnik, wynosił swe sfuszerowane roboty na strych, by tam je ukryć przed okiem majstra, zaczął robotników szykanować, wymyślać, że oni go niszczą, że nie umieją robić i robią za długo i jako przykład stawiał naturalnie siebie, zamilczając przy tem o strychach itp. kryjówkach. Pan ten za główny powód tego „rozwydrzenia się i rozleniwienia" robotników uznał organizacyę i przeciwko niej zwrócił całą swą nienawiść.

W pracowni jego pracował przewodniczący grupy i tego więc w pierwszym rzędzie postanowił wojowniczy pan Kowalczuk zniszczyć. Najprzód więc bez najmniejszego powodu wypowiedział mu pracę, a następnie rozpoczął agitacyę między innymi majstrami, by wydalony nigdzie miejsca nie dostał. Kowalczykowi marzą się „czarne listy" i zapomocą nich chce usunąć wszystkich robotników, którzy bardziej energicznie zajmują się organizacyą, spodziewając się, że w ten sposób zniszczy organizacyę. Organizacya robotników stolarskich w Stanisławowie, wypróbowana w walce, już nie jednego większego nawet majstra od Kowalczuka nauczyła szacunku i poważania dla siebie i dziś wobec gróźb Kowalczuka stoi spokojna i gotowa do walki. „Czarnych list" i zmuszania robotników głodem do nienależenia do organizacyi dziś się nie boimy — i jeżeli p. Kowalczuk natychmiast swej głupiej i nędznej agitacyi nie zaprzestanie — organizacya postąpi wobec niego tak, jak sobie na to zasłużył.

Adresy grup i stacyj płatniczych.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Zachodniej: Bolesław Jaroszewski, Miejska Kasa chorych, Dunajewskiego l. 5, Kraków.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Wschodniej: Jan Żukrowski, ul. Piesza l. 2, Lwów.

Biała, Związek robotników drzewnych, plac Józefa 13.
Bielsko, Związek robotników drzewnych, plac na Blichu 2.
Bogumin-Dworzec, Związek robotników drzewnych, Hotel Austrya.
Borysław, Ryszard Osiński, Stowarzyszenie robotnicze „Naprzód".
Buczacz, M. Gutwald, Stowarzyszenie robotnicze „Brüderlichkeit".
Cieszyn, Paweł Lazar, Mühlgraben 56.
Czerniowce, Franciszek Krogulski, ul. Klokuczka 310.
Drohobycz, Teofil Nowak, ul. Stebnicka 41.
Jasło, Jan Świeczyński u p. Janickiego, ulica 3 Maja.
Jasienica, Związek Robotników drzewnych.
Jarosław, Stefan Kutz, ulica Podgórze Leżajskie 342.
Kalwarya, Ludwik Czeluśniak.
Kołomyja, Herman Fuchs, Kasa chorych.
Knihinin-kolonia (ad Stanisławów), M. Segenreich, ul. Otwarta 22.
Kraków, Związek stowarzyszeń robotniczych, ul. Filipa 2.
Krechowice (koło Rożniatowa), Jan Silzer.
Lwów-Grupa I., Związek robotników drzewnych, ul. Benedyktynek 4 (wejście od ul. Pieszej 2).
Lwów-Grupa II., Związek robotników drzewnych, Szpitalna 12.
Morawska Ostrawa, Jan Holczak, ul. Pilarska 24.
Nowy Sącz, Związek robotników drzewnych, ul. Krakowska u p. Dormanowej.
Nowy Iczyn (Neutischein), Związek robotników drzewnych, Dom robotniczy.
Nesselsdorf, Jan Chałupa, Hotel Ameryka.
Orłowa (Śląsk), Związek robotników drzewnych.
Posada Olchowska, Związek robotników drzewnych.
Przemyśl, Związek robotników drzewnych, Dobromilska 15.
Rzeszów, H. Flicker, Powiatowa kasa chorych.
Sambor, E. Beer, ul. Kilińskiego.
Stryj, Leon Rottman, ul. Kościuszki 1.
Stanisławów, Mendel Salpeter, ul. Boguckiego 14.
Tarnów, Kolasiewicz Feliks, ul. Zatylna 1.
Tarnopol, Stowarzyszenie Ferdynand Lassalle, Gmach Zamkowy.
Złoczów, Salomon Klötzel, ul. Lwowska.

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.